

# Zmęczenie wyborców?

14 października 2012

Ostatnie sondaże wyborcze wzbudziły niemały ferment na polskiej scenie politycznej. Po raz pierwszy od kilku lat PIS zyskał przewagę nad PO. Zerknijmy jednak na sprawę przez pryzmat historii.

W mediach automatycznie rozpoczął się „obowiązkowy” w takich sytuacjach szum, z dużym zapałem przedstawiane są różnego rodzaju wizje. Powszechnie poszukuje się powodów dla których największa partia opozycji przegoniła w sondażowym wyścigu partię rządzącą. Scenariusz jest dość przewidywalny: politycy Prawa i Sprawiedliwości pękają z dumy, liderzy Platformy Obywatelskiej próbują uspokajać swoich wyborców, a także samych siebie. Intelktualiści natomiast za wszelką cenę próbują zinterpretować zaistniałą sytuację. Niektórzy wskazują na fakt, iż Tusk i jego ekipa tracą, bo przestali sobie radzić z codziennym rządzeniem. Inni, jak choćby Adam Michnik, przedstawiają tezy odmienne. Sugerują oni, że słaby wynik PO związany jest w zasadniczej mierze z tym, że Polacy są po prostu zmęczeni partią rządzącą.

Taka teza niewątpliwie w znacznej mierze rozgrzesza polityków PO. Wynikiem słabego wyniku nie są w takim wypadku afery, brak zdecydowanych działań, czy też coraz częstsze błędy. Winni są obywatele, nieodporni na rzeczywistość polityczną. Rządzący nie odnotowują straty wobec opozycji z powodu niejasności wokół bankructwa niesławnego Amber Gold, kolejnych zastoju przy budowie II linii metra, albo problemów ze służbą zdrowia. Chodzi przecież o to, że kapryśnym obywatelom znudziło się oglądać Donalda Tuska w roli premiera.

Nie mam pretensji do polityków tworzących tego rodzaju retoryczne konstrukcje. Co innego jednak z intelektualistami, godzącymi się na takie interpretacje. Wynika z nich bowiem, że słabszym ogniwem nie są politycy, lecz obywatele, którzy są

nie dość dojrzała. Z tej niedojrzałości, z dziwnego rodzaju niedostosowania, w pewnym momencie stają się zmęczeni władzą. Może się wydawać, że tkwi w tym nieco prawdy. Rzeczywiście, dosyć często po długim okresie rządów jednej partii dochodzi do nagłego, nieoczekiwanego załamania jej pozycji. Zazwyczaj nie jest to jednak związane z „kaprysem” wyborców. Jeżeli rządy spełniają oczekiwania jakie pokładają w nich obywatele, to mogą bardzo długo utrzymywać się przy władzy. Publicyści głoszący tezy o „zmęczeniu” władzy, starają się przekonać że jest to stan całkowicie normalny i w większość krajów obywatele „nudzą się” politykami. Sprawa nie jest jednak taka prosta, bo chociaż są takie europejskie kraje w których politycy nie mogą wytrwać nawet jednej kadencji na swoich stanowiskach, to jednak znaleźć można wiele przykładów jawnie przeczących tezie o „zmęczeniu” elektoratu. Wystarczy odwołać się do najnowszej historii Europy.

Spójrzmy na to jak miały się sprawy w Wielkiej Brytanii. Ostatnimi czasy na wyspach jedna partia utrzymuje się przy władzy ponad dekadę. Wystarczy wspomnieć o czasach Margaret Thatcher i Johna Majora, gdy Partia Konserwatywna rządziła Wyspami przez lat 17 – potem zaś nastał czas Partii Pracy trwający lat 13. Jeżeli chcieć być złośliwym, można sięgnąć do wcześniejszych okresów, kiedy to Wigowie rządzili nieprzerwanie przez 45 lat. Znad Tamizy przenieśmy się do Szwecji. W roku 1976 premierem został tam lider Partii Centrum Thorbjörn Fälldin, któremu udało się przełamać ponad czterdziestoletnie (sic!) panowanie socjaldemokracji i przez pięć lat (z krótką przerwą) sprawował funkcję szefa rządu. W sąsiedniej Danii od roku 1953 przez 15 lat roku rządziła partia socjaldemokratyczna. W Niemczech Zachodnich przez 14 lat rządy sprawował chadecki kanclerz Konrad Adenauer, po upadku rządu jego następcy Ludwiga Erharda przez 13 lat władze sprawowali niemieccy socjaldemokraci. Po czasach Willy Brandta i Helmuta Schmidta nadeszła era Helmuta Kohla rządzącego przez cztery pełne kadencje. Obecnie od 7 lat w Berlinie rządzi Angela Merkel i wiele wskazuje na to, że przez jakiś czas

Niemcy jeszcze się nią nie „znudzą”.

Fakt, że nie w każdym kraju zdarzali się długodystansowi politycy. Za dobre przykłady mogą tu służyć Czechy lub Litwa. Dość specyficznym wyglądem sprawą we Włoszech, gdzie reprezentant populistycznej prawicy Silvio Berlusconi wracał na stanowisko premiera niczym dobrze rzucony bumerang, w sumie sprawując ten urząd przez blisko 9 lat. Długo trwało zanim rozstał się z premierowską godnością, ale kto wie, czy nie powróci raz jeszcze. Na tym tle przypomnijmy, że rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego sprawuje władzę raptem od 5 lat. Czy to rzeczywiście dość czasu, aby obywatele byli nim zmęczeni? Najwyraźniej Polacy muszą mieć wyjątkowo niski próg cierpliwości i błyskawicznie, bez większego powodu nudzą się władzą. Cóż jednak zrobić z przykładem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego i jego dziesięcioletnich rządów, które byłyby zapewne jeszcze dłuższe, gdyby nie zapisy Konstytucji RP?

W moim przekonaniu teza o „zmęczeniu władzą” jest więc zabiegiem dość banalnym i przesadnie upraszczającym interpretację ostatnich sondaży. Zawsze łatwiej jest przełknąć gorzką pigułkę, zasłaniając się wyborcami i nie musząc martwić się o błędy czy brak efektywnych działań. Historia pokazuje, że warto poszukać rozwiązań problemów i dzięki temu odzyskać zaufanie wyborców. W latach 1980. udało się to choćby Margaret Thatcher, która w imponującym stylu wygrała wybory parlamentarne w 1983 roku, pomimo trudnych decyzji jakie podejmowała.

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: [Histmag.org](http://Histmag.org)

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)